Rok II. Lwów, dnia 14. czerwca 1911. Nr. 6.

Przedpłata
z przesyłką pocztową
wynosi:
rocznie . . . 4 K.
kwartalnie . 1 „
Pojedyńczy numer
kosztuje 50 h.
Sprzedaż pojedyńczych
numerów: ul. Teatralna
l. 21., Dep. XI.

WIADOMOŚCI

ORGAN TOWARZYSTWA
GALIC. KONCEPTOWYCH
URZĘDNIKÓW SKARB.

Odpowiedzialny
redaktor:
Karol Stonawski
ul. Wagilewicza 9.

Administracja:
Miecz. Laskowski
ul. Grunwaldzka 6.

o o o o o o o Wychodzi każdego miesiąca. o o o o o o o

Członkowie Twa Gal. Konceptowych Urzędników Skarbowych otrzymują *Wiadomości* bezpłatnie.

P. P. Kolegów z prowincji upraszamy uprzejmie o zawiadamianie nas o wszelkich sprawach, mogących obudzić zainteresowanie. — Rękopisy nie zużytkowane zwraca się tylko na wyraźne żądanie i po nadesłaniu marki pocztowej.

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

Na szaniec.

(Z okazji reformy administracji.)

Za szczupłe są ramy jednego artykułu, aby w nich już nie wytyczyć, ale w najgłówniejszych bodaj zarysach uwypuklić tory, jakimy kroczyć powinno wielkie epokowe dzieło odrodzenia naszej administracji.

Odrodzenie to staje się koniecznością nie lat najbliższych, ale wprost państwowego jutra — a będzie ono dziełem mozolnem, bo przekształceniem ustroju, na zbudowanie którego złożyło się blizko półtora wieku, w ciągu którego pleśń starości pokryła coraz to bardziej z dnia na dzień butwiejący organizm naszej administracji państwowej. I właśnie wzgląd, że organizm ten, poczęty na tak starem podłożu, rzadko kiedy zasilały ożywcze soki nowożytnej myśli, przemawia za tem, że gmach nowej administracji państwowej winien być budowany od podstaw, bo wzniesiony na starych fundamentach byłby budowlą, strzelającą na zewnątrz może ozdobnemi wieżycami, imponującą fasadą i ornamentyką, na wewnątrz jednak strupieszałą ruiną, której wartość na wielkiej szali rozwoju wypadków dziejowych mierzonoby co najwyżej ilością gruzu i próchna.

A dalej i o tem należy pamiętać, że ustrój naszej administracji, to zbiorowe dzieło pokoleń, stąd dzieło to przekształcić, a raczej zastąpić nowem, to zadanie nie pojedyńczych jednostek, ale zbiorowej siły całego dzisiejszego pokolenia. I tylko wtedy dziełu temu będzie można rokować powodzenie i przyszłość, jeżeli wezmą w niem udział szerokie rzesze urzędnicze, jeżeli rząd da sposobność wypowiedzenia się każdemu urzędnikowi, obdarzonemu dobrą wolą, przyrzucenia bodaj jednej cegiełki do budowy nowego ustroju naszego urzędowania. Droga zatem najszerszej ankiety wydaje mi się tu jedynie odpowiednią i dopiero z powodzi myśli, które padną, będzie można najlepiej wybrać i idee przewodnie i zasady podstawowe i szczegóły i szczególiki, na jakich wypadałoby oprzeć naszą administrację, odpowiadającą wymogom dzisiejszego społecznego życia, potrzebom obecnej doby, słowem tym zjawiskom, które o formach administracji państwowej decydować powinny.

Dotrzymać kroku wszystkim ważniejszym przejawom społecznego życia — to najważniejsze i najzaszczytniejsze zadanie państwowej administracji.

Jeżeli myśl reformy powitało z radością całe społeczeństwo, powitał z błogą nadzieją zmiany na lepsze cały świat urzędniczy — to my koncep-

towi urzędnicy skarbowi powinniśmy myśl tę powitać wprost z uniesieniem, które jednak niech nie wybuchnie złocistemi skrami przelotnego słomianego ognia, lecz niech się zamieni w życiodajny potok zapału i energji do współdziałania nad wzniesieniem dla administracji państwowej nowej świątyni.

W żaden bowiem organizm — jak właśnie skarbowy — nie wżarł się tak boleśnie rak biurokratyzmu, nigdzie tak jak u nas nie obciąża czcza formalistyka ołowianą kulą każdego śmielszego polotu, każdej chęci wzniesienia się bodaj na cal jeden ku wyżynom postępowego urzędowania.

Moloch biurokratyzmu dość już chyba wybrał pośród nas duchowych ofiar, dość pożarł mózgów i dziś, gdy powołanie komisji „dla poparcia reformy administracji" zjawia się przed nami, jak pierwszy promień jutrzenki na dalekim szarym nieboskłonie, winniśmy iść drogą ofiarnej, mrówczej, ale i pełnej poczucia naszej godności pracy, ku roztęczonym świtom nowego jutra i stanąć na okopach walki, jaka niewątpliwie rozgorzeje między starym, obumierającym a nowym, budzącym się do życia porządkiem rzeczy.

Tam zmagać się będzie zmora bezwzględnego, w najdrobniejszej nawet sprawie autorytetu szefa z ideą samodzielności urzędnika; tam zastarzały system odgraniczania urzędnika papierową kotarą, tkaną z szymli i szyberów od różnorodnych wciąż się przeistaczających realnych potrzeb bytu stanie na opak hasłu otworzenia na oścież wrót i wierzejów urzędów dla fali wciąż nowem tętnem pulsującego życia.

I doprawdy wprzód musi spłonąć na stosie ten typ człowieczy, który Niemiec charakteryzuje dosadnie jednem słowem: *ein Aktenmensch*, zanim będzie można pomyśleć o stworzeniu administracji prawdziwie postępowej, a co najważniejsze, celowej.

Niema żadnego wpośród nas, ktoby nie uznawał, że Towarzystwo nasze zdziałało bardzo dużo dla poprawienia naszego bytu, dla podniesienia naszego stanu; mimo krótkiego stosunkowo życia uwiło sobie ono bogaty wieniec zasług, ale zaiste najpiękniejszy kwiat do tej korony chwały, wyrośnie dopiero z tego ziarna, które Stowarzyszenie rzuci do wiekowym biurokratyzmem wyjałowionej roli, wyrośnie z prac, jakie Towarzystwo nasze z całą tylokrotnie wypróbowaną gorliwością i szlachetną inicjatywą niewątpliwie podejmie nad uzdrowieniem reformy administracji. Do tego potrzeba je-

dnak współdziałania wszystkich kolegów, każdy z nas musi składać bodaj drobną cząstkę swoich spostrzeżeń, pomysłów i projektów, tak, abyśmy mogli podać decydującym czynnikom bogaty róg obfitości zdrowej myśli odrodzenia naszej administracji.

Na zakończenie jedna prośba. Niech zagadnienie o reformie administracji nie schodzi ze szpalt naszego pisma. Niech każdy spieszy tu z tego miejsca wypowiadać szczerze, co czuje i myśli, niech na szpaltach naszego pisma snuje się nieprzerwanym łańcuchem artykułów *usque ad felicem finem* idea odmłodzenia i zmodernizowania naszego urzędowania.

Niech późniejsze pokolenia skarbowe, przeglądając zapylone roczniki naszego czasopisma, widzą, żeśmy nie milczeli, nie zakładali obojętnie rąk, kiedy wybiła godzina czynu, niech widzą, że pobudka do pracy nad odrodzeniem administracji znalazła w nas silny i męski odzew, żeśmy się pierwsi wdarli na okopy i stali niezachwianie na szańcach, nad którymi po wiekowej martwocie wielkich myśli pierwsze, oświecające nowe tory naszego urzędowania rozbłysły promienie. *Dr. Alfred Brandowski.*

Rozdział administracji skarbowej od administracji politycznej.

W rzędzie spraw, dla konceptowych urzędników skarbowych przy podatkach stałych zajętych, najbardziej aktualnych, zajmuje niewątpliwie naczelne miejsce reforma administracji tych podatków, gdyż dotychczasowy stan rzeczy, to jest podporządkowanie władz podatkowych I. instancji starostwom powiatowym, odbija się coraz szkodliwiej tak na samej służbie, jak i na interesach wspomnianych urzędników. To też sprawa ta w kołach interesowanych urzędników ciągle, od roku 1904. począwszy — jest omawiana, była poruszona w literaturze skarbowej (dr. Schmidt: „Studien über die Reform des öster. Finanzverwaltungsverfahrens“), a nasze organizacje zawodowe podjęły już

cały szereg starań, celem wprowadzenia w życie tak potrzebnej reformy, niestety dotychczas pomyślnym skutkiem nie uwieńczonych.

Akcję w tym kierunku podjął na nowo Związek górno-austr. koncept. urzędników skarb., postanawiając na jednem z posiedzeń swego wydziału w r. 1910. zwołać walne zgromadzenie, którego głównym programem mają być obrady nad omawianą kwestją. Za podstawę obrad i powziąć się mających uchwał służyć ma opracowany w tej materji przez komisarza skarbu dra Nitscha (z Lincu) referat, którego treść czytelnikom niżej podajemy z tego powodu, że referat ten ze względu na sumienne opracowanie przedmiotu i wszechstronną ocenę krytyczną dotychczasowego systemu zarządu podatków stałych zasługuje na szczególniejszą uwagę i zainteresowanie.

Na wstępie przypomina autor starania, jakie od r. 1904. począwszy podjęły nasze organizacje zawodowe, celem usamodzielnienia władz podatkowych I. instancji, stanowisko i motywy Rządu w tej sprawie, głosy prasy zawodowej i literatury skarbowej. Dziwnem jest, że autor nie wspomniał o memorjale, wystosowanym w tej materji także przez nasze Towarzystwo w r. 1908. na podstawie referatu, opracowanego umiejętnie przez p. radcę skarbu dra Patkiewicza.

Omawiając następnie dzisiejszy ustrój zarządu podatków stałych, kreśli autor główne historyczne momenty jego rozwoju, wyjaśniając na ich podstawie powody tej dziwacznej na dzisiejsze czasy organizacji. Wadliwość tego ustroju polega — jak wiadomo — na podporządkowaniu krajowych władz skarbowych namiestnictwom i na powierzeniu agend dla zarządu podatków stałych w I. instancji politycznym władzom powiatowym (z wyjątkiem miast stołecznych, oraz Krakowa i Tryjestu), które je sprawują za pomocą przydzielonych im referentów podatkowych i dodanego temu ostatniemu personalu. Funkcjonarjusze ci podlegają w sprawach dyscyplinarnych krajowej władzy skarbowej, są atoli bezpośrednio podporządkowani naczelnikom starostw, z którymi dzielą odpowiedzialność w sprawach referatu, nie mają atoli prawa zastępowania ich w kierowaniu urzędem.

Autor dowodzi, że organizacja ta jest dzisiaj zupełnie przestarzałą i wszelkiego uzasadnienia pozbawioną.

Skutkiem wprowadzenia w życie w ostatniem 40-leciu całego szeregu nowych ustaw podatkowych, na czele których wymienić należy ustawę o bezp. pod. osob. i powołania do życia komisji podatkowych z przewodniczącymi na czele o samodzielnym zakresie działania, zwiększyły się niezmiernie agendy

władz podatkowych, wzrósł aparat urzędniczy, a stanowisko referenta podatkowego stało się trudnem i skomplikowanem tak, że wykształcenie prawnicze i ekonomiczno-społeczne jest mu niezbędnie potrzebne. Z tą chwilą zaś, odkąd referenci podatkowi posiadać muszą równe wykształcenie naukowe i takowe posiadają, niema najmniejszego powodu do dalszej kurateli ze strony urzędników politycznych.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że kierowanie agendami podatkowemi w tak zmienionych warunkach jest dla starostów rzeczą fizycznie niemożliwą. Nadto brak im do tego nie tylko dokładnych i rozległych wiadomości o gospodarczem położeniu i sile podatkowej ludności, lecz także znajomości ustawodawstwa skarbowego.

Z tego stanowiska wychodząc, nałożyły nowsze ustawy o taksach wojskowych i udzielaniu zapomóg rodzinom rezerwistów na władze polityczne obowiązek zasięgania informacji u organów podatkowych, celem zyskania podstaw do odnośnych orzeczeń.

Że omawiana organizacja władz podatkowych jest przestarzałą, dowodzi tego szereg innych wadliwości. I tak, jest ona sprzeczną z naczelnemi zasadami organizacji każdej władzy, a mianowicie z zasadą:

a) właściwej pod względem miejsca i przedmiotu kompetencji;
b) celowości w urządzeniu agend;
c) powierzania każdemu urzędnikowi funkcji jednogatunkowych.

Autor dowodzi dalej, że agendy podatkowe, a polityczne, są różne — i wprost ze sobą sprzeczne. Organa skarbowe zastępują interesa państwa „biorącego“, podczas gdy organa polityczne zastępują interesa państwa „dającego“. To też nowsze ustawy, jak n. p. ust. o taksach wojskowych, o bezp. pod. osob. itd. rozróżniają wyraźnie władze podatkowe od politycznych.

Sprzeczności te prowadzą w praktyce do śmiesznych, ludności niezrozumiałych konsekwencji, kiedy n. p. naczelnik jednej i tejsamej władzy zakazuje komuś z jednej strony wykonywania przemysłu, a z drugiej strony od tegosamego przemysłu wymierza mu podatek, lub odpisania tegoż odmawia.

Tosamo dotyczy udzielania sobie nawzajem informacji między oddziałem podatkowym a politycznym starostwa.

Po myśli ustawy o bezp. pod. osob. nie wolno dat z aktów podatkowych udzielać do wiadomości władz politycznych. Te ostatnie natomiast

obowiązane są na zasadzie § 270. cyt. ust. do udzielania władzom podatkowym wszelkich informacji z wyjątkiem spraw, specjalnemi rozporządzeniami zastrzeżonych (n. p. sprawozdania inspektorów przemysłowych, wyniki spisu ludności itd.). Prowadzi to do zabawnej konsekwencji, że starosta, jako naczelnik władzy politycznej, nie powinien wiedzieć tego, o czem wiedzieć jest obowiązany, jako naczelnik władzy podatkowej i o czem dowiaduje się częstokroć skądinąd dopiero za pomocą kar porządkowych.

Mnożą się skargi, że zasięganie w oddziałach podatkowych informacji ze strony oddziałów politycznych przybiera często formę przerzucania części pracy na referenta podatkowego i jego personal, natomiast oddziały podatkowe bardzo rzadko korzystają z zapisków politycznych, gdyż żądania w tym kierunku są często bezskuteczne lub bezcelowe.

Przepis § 146. ust. o b. pod. osob. sprowadza często niemiłe dla referenta podatkowego starcia ze starostą, kończące się zwykle z powodu podwładnego stanowiska referenta ustawowo zakazanem wyjawieniem tajemnicy służbowej.

Z tego widoczna, że władze polityczne a podatkowe, mimo jednego naczelnika, traktują się z mocy przepisów, jako sobie obce.

Dalsza sprzeczność w organizacji omawianych władz wynika ze stanowiska starosty do komisji podatkowych. O ile starosta nie jest przewodniczącym komisji, nie ma on żadnego wpływu na postępowanie wymiarowe, a mimo to podpisuje nakazy płatnicze, sprawozdania do krajowej dyrekcji skarbu itd.

Ciekawe jest również stanowisko starostwa, jako władzy egzekucyjnej. Powołane do orzekania o wykonalności zaległości podatkowych i wydawania poleceń do wdrożenia egzekucji, nie posiada starostwo podstaw do ocenienia, czy zaległość jest wykonalna, ani organów do przeprowadzenia egzekucji, które są bezpośrednio podporządkowane urzędom podatkowym. Czynności egzekucyjne tych organów ograniczają się zresztą tylko do podatków i tym podobnych danin. Do egzekucji właściwych zaległości politycznych, organa te nie mogą być użyte. Współdziałanie zatem władz politycznych przy egzekucji jest w praktyce bez wartości, a teoretycznie nie da się uzasadnić.

Do jakich nonsensów prawnych doprowadza dzisiejsza organizacja władz podatkowych, świadczy wydane przez styryjską Krajową Dyrekcję Skarbu w porozumieniu z tamtejszem Namiestnictwem w r. 1907. rozporządzenie, mocą którego referenci podatkowi przed przedsięwzięciem jakichkolwiek czynności w charakterze przewodniczących komisji zarobkowych mają porozumieć się z naczelnikiem władzy politycznej i uzyskać jego *placet* do zamierzonego działania. W ten sposób ustawa, warująca samodzielność przewodniczących wspomnianych komisji w stosunku do władz politycznych, zostaje w drodze zwykłego rozporządzenia przełożonej władzy uchylona.

Okoliczność, że referent podatkowy, jako przewodniczący komisji, winien być niezależny, a z drugiej strony jest tensam referent podwładnym organem starosty, sprowadza zaburzenia w systemie wymiarowym podatków stałych i stwarza trudności często do obejścia niemożliwe.

Dalszą anomalją dzisiejszej organizacji jest kwalifikowanie referentów podatkowych przez starostów. Ponieważ ci ostatni nie są w stanie ocenić rzeczowo działalności referentów podatkowych, przeto o kwalifikacji decyduje po największej części stosunek osobisty i towarzyski referentów podatkowych do naczelników władzy politycznej i ludności, a ponieważ stosunek ich do tej ostatniej jest wypływem w pierwszej linji działalności ich, jako przewodniczących komisji, przeto w konsekwencji kwalifikacja referenta podatkowego jest właściwie kwalifikacją przewodniczącego. Zważywszy, że komisje podatkowe z przewodniczącymi stanowią w sprawach, do ich zakresu działania należących, odrębną i niezależną od władzy podatkowej instancję, musi się przyznać, że tego rodzaju organizacja służbowa, mocą której naczelnik władzy, występującej jako instancja w pewnych sprawach podatkowych, kwalifikuje odpowiedzialnego kierownika innych agend podatkowych, urąga pojęciom prawnym i żadną miarą nie da się uzasadnić.

Tego rodzaju stosunek jest dla interesów służby wręcz szkodliwy, osłabia powagę przewodniczących komisji w oczach ludności i nastręcza na każdym kroku referentom podatkowym trudności w sumiennem wykonywaniu obowiązków służbowych.

Sytuację tę pogarsza oryginalny stosunek krajowych władz skarbowych do starostów, co do których nie przysługuje im ani prawo kwalifikowania, ani prawo dyscyplinarne. Stąd uważają starostowie wspomniane władze za równorzędne starostwom, zarządzenia ich bardzo często sobie lekceważą i mimo zupełnej ignorancji ustaw podatkowych mieszają się do agend podatkowych, wydając referentom podatkowym polecenia, których jedynem uzasadniem jest autokratyczne: *„sic volo, sic jubeo!*"

Wywody swoje ilustruje autor szeregiem przykładów z praktyki, których kilka tutaj przytoczymy. I tak pewien starosta przy sposobności zebrania się całego personalu starostwa w jego biurze, bardzo był zdziwiony jego liczbą, nie znał nazwisk wielu funkcjonarjuszy i fałszywie ich tytułował (konceptowego praktykanta skarbu tytułował adjunktem budownictwa, asystenta podatkowego, asystentem skarbowym itp.). Inny starosta, jako przewodniczący komisji zarobkowej, ignorował przy wymiarze podatku zarobkowego, mimo przedstawień ze strony krajowej dyrekcji skarbu, zupełnie ustawę, a w szczególności nie uwzględniał znamion zewnętrznych przedsiębiorstw; inny starosta żądał od referenta podatkowego odstąpienia od wymiaru podatku czynszowego w pewnej miejscowości, celem podniesienia ruchu letników. W innym wypadku stawiał starosta przeszkody przy wdrażaniu śledztw karnych i wpływał na nizkie opodatkowanie zamożnych osób. Zdarzył się nawet fakt, że starosta domagał się od referenta podatkowego przedłużenia 12-letniej swobody podatkowej dla budynku, należącego do *„persona grata*", a kiedy usłyszał, że to jest niemożliwe, prosił, by przynajmniej w drodze łaski coś zrobiono.

Klasyczny wypadek zdarzył się w r. 1901. w Nadwórnej. Tamtejszy starosta nie przedłożył zeznania do podatku osobisto-dochodowego (mimo ponaglenia przez siebie samego aprobowanego, które mu następnie w drodze przymusowej doręczono), wskutek czego wymiar podatku nastąpił zaocznie. Przeciw wymiarowi wniósł starosta odwołanie, a następnie zażalenie do c. k. Trybunału Administracyjnego, który je odrzucił, wymierzając równocześnie żalącemu się grzywnę za pieniactwo w kwocie 1000 Kor. *J.*

(Dokończenie nastąpi.)

Z naszej doli i niedoli.

W ostatnich kilku latach dotkliwie odczuwać się daje brak kandydatów do konceptowej służby skarbowej, brak tak silny, że dwie trzecie części systemizowanej ilości posad praktykantów są nieobsadzone, a i liczba koncepistów mimo automatycznego awansu, wykazuje stale znaczny deficyt. Brak praktykantów z jednej strony, a z drugiej nieukrywana wcale dążność przeważnej części młodszych urzędników X. i IX. klasy rangi do wydobycia się za wszelką cenę z naszych kadrów — to objaw tak znamienny, że mimo, iż sprawa ta była już poruszana w *Wiadomościach*, zmusza niejako do bliższego się nią zajęcia.

Wstępując odrazu *in medias res*, zapytujemy się jaki jest główny powód, że młodzież z wykształceniem prawniczem wprost omija nasze progi? Oto przedewszystkiem bez porównania gorsze widoki awansowe niż przy wszystkich innych dykasterjach służby państwowej — stanowczo gorsze niż w sądzie, starostwie, administracji domenów itd. Dopóki w służbie naszej był awans lepszy niż w sądzie, gdzie czekało się 6—8 lat na posadę IX. rangi, lub w polityce, gdzie do rangi IX. dochodziło się po latach kilkunastu, dopóty młodzież, nie mająca żadnych zasobów materjalnych, choć zapewne z bolem serca, wstępowała do służby skarbowej. Gdy jednak od lat kilku stosunki uległy radykalnej zmianie na gorsze i nasi urzędnicy konceptowi awansują na równi (?) z urzędnikami rachunkowymi a nawet manipulacyjnymi, szeregi adeptów zmalały i wątpić można, aby w najbliższym czasie nastąpił zwrot na lepsze. Młodzież dzisiejsza nie wybiera zawodu na oślep, lecz doskonale informuje się, gdzie są lepsze widoki przedewszystkiem awansowe. Naturalnie, że nawet największy zwolennik naszej służby nie może nie przyznać, że u nas awans jest najgorszy. Poprawić więc stosunki awansowe, to w interesie dobra służby winno być usilnem staraniem władz centralnych, przyczem nie mogą żadną miarą służyć za porównanie stosunki awansowe Austrji, Czech itd., gdyż tam do służby konceptowej wstępują prawie wyłącznie synowie bogatych przemysłowców, którym nie tyle na płacy ile na stanowisku zależy. U nas takich nabobów niema i śmiało powiedzieć można, że w Galicji urzędnik służy wyłącznie dla chleba.

Poprawienie awansu, to środek niezawodny dla zachęcenia młodzieży do wstępowania do służby skarbowej. Próbowała go i nasza administracja skarbowa we wszystkich działach służby — oprócz konceptu. Nie mogę bowiem zaliczać tu owych nieskończonych pomnożeń w X. i IX. kl. rangi, które stworzyło pewną ilość urzędników, mających za dużo, aby umrzeć z głodu, a stanowczo za mało, aby żyć jako tako i mieć wolną głowę do pracy zawodowej.

Drugi powód — to nasze urzędowanie w ścisłem słowa tego znaczeniu, którego ujemne i zniechęcająco działające strony przedstawiono w artykułach zamieszczonych w Nrze 2. i 3. *Wiadomości* z r. 1911. Służba

ciężka, odpowiedzialna, powiem nawet poniżająca w oczach społeczeństwa, a niedająca żadnej rekompenzaty. Ustawodawstwo trudne, przestarzałe, nie godzące się prawie nigdy z pojęciami, jakie świeży *doctor iuris* przynosi z uniwersytetu, to wszystko — razem wzięte — zdolne jest wystraszyć z naszych murów młodego praktykanta. To też i wystrasza młodych, a zostają prawie wyłączni ci, którzy już gdzieindziej nieszczęśliwie próbowali, zrezygnowali z wszelkich porywów i skrzydła opuścili. Winszuję kiedyś przełożonemu, który jako „młodszą siłę konceptową“ otrzyma 40-letniego koncepistę, który za mało ma doświadczenia i praktyki dla spraw ważniejszych, a zanadto jest już sterany aby brać rekordy w wyścigach przedwykazowych.

Trzeci, a kto wie czy nie najważniejszy powód dezercji praktykantów to brak wszelkiej opieki i zajęcia się wykształceniem praktykanta. W sądzie praktykant jest istotnie praktykantem prawa, uczy się i nie wolno z niego robić konia pociągowego, gdyż jak orzekł Sąd Najwyższy, nawet dwie godzin dziennej pracy w sądzie, wystarcza do poświadczenia odbytej praktyki. U nas praktykant to siła robocza, której przydziela się bez rachunku po kilkaset aktów miesięcznie do opracowania. Nikt w zasadzie nie ma obowiązku ani czasu do zajęcia się tym młodym człowiekiem, nikt nie stara się też, aby go choć jako tako zainteresować naszą służbą i zapoznać gruntownie z ustawą. Byłyby niewątpliwie bardzo pożądane kursy zawodowe czy seminarja, takie jak w sądach obwodowych dla praktykantów i auskultantów. Przypuszczam, że i u nas znaleźliby się chętni docenci nawet gratisowi — niestety nie wyszliśmy jeszcze poza kurs rachunkowy i należytościowy dla urzędników podatkowych, no i poza akademję w Sygniówce. O kursie karnym, jako efemerycznym, nie wiele da się powiedzieć.

Z ręką na sercu przyznać musimy, że prawie wcale nie dba się o zawodowe wykształcenie praktykanta, nie dba się wcale o jego zachowanie i godność osobistą — chyba, że brak w tym kierunku można „wziąć na papier“. Stawia się jednak do niego wprost bezgraniczne wymagania co do ilości załatwień; niech „hudluje“ jak chce, byle dużo. Za moich praktykanckich czasów było przecie lepiej, bo przynajmniej w pierwszej połowie miesiąca kładziono mi w uszy, że nie ilość, ale jakość decyduje o wartości urzędnika. Obecnie jednak od wykazu do wykazu słyszy się popędzanie tylko, zniechęcające każdego sumienniejszego urzędnika, który puka w palce co wybrać: opinję nieroby, czy hudlera. A dla zachęcenia do jak najwydatniejszej pracy używa się wszelkich środków: groźby odmówienia kwalifikacji, to znowu obietnicy kwalifikacji celującej, zapomogi, urlopu. W ten sposób, jeżeli już nie wprost demoralizuje, to w każdym razie obniża się poczucie godności u ludzi młodych, którzy przyzwyczajają się pracować nie z poczucia przyjętego na się obowiązku, lecz dla specjalnych korzyści. Ten system — to także specjalność skarbowa.

Los praktykanta naszego zaiste jest nie do pozazdroszczenia. Młodego człowieka, nie przyzwyczajonego do kilkogodzinnego ślęczenia nad aktami, zasadza się do biurka, daje mu w rękę ustawę trudną i najczęściej

w języku mało dlań przystępnym; z początku przydziela się mu sprawy istotnie łatwiejsze, ale po jakich dwóch lub trzech miesiącach już prawie bez wyboru. Wymaga się od niego na ilość dwa albo i trzy razy tyle co od starszych urzędników rzekomo dlatego, że to sprawy łatwe, nie uwzględnia się jednak tego, że dla nowicjusza wszystko jest trudne. Nikt — prawdę powiedziawszy — nie zadaje sobie pracy, aby wytłumaczyć temu praktykantowi przepis ustawy, aby wyjaśnić mu, dlaczego robi się tak a nie inaczej. Nie ma u nas jak w sądzie sesji i rozpraw, przy których protokołujący praktykant słucha dyskusji, jest świadkiem naocznym stosowania właściwego — z pomiędzy kilku — przepisu, słyszy argumenty *pro* i *contra*, wypowiadane przez ludzi posiadających zwykle wysokie wykształcenie prawnicze teorytyczne i praktyczne; tam praktykant nie nuży się do upadłego i choćby mimowoli horyzont jego wiedzy się rozszerza, a już z prostej ciekawości, które z dwóch zdań w spornej kwestji zasłyszanych jest więcej uzasadnione, zagląda do ustawy i komentarza. A u nas? — u nas szuka między kolegami za szimlem i pomału kompletuje sobie znane „zbiory szimelków".

Niejednokrotnie zastanawiałem się, dlaczego skarbowi urzędnicy konceptowi w życiu publicznem a choćby tylko i towarzyskiem, biorą tak mały udział — dlaczego tak mało pracują naukowo, dlaczego w takiem Towarzystwie Prawniczem nie słychać nigdy o najskromniejszym choćby udziale w pracy? Bo my, to chłopskie konie, które się licho żywi, chowa w lichej, zimnej i brudnej stajni, a za to od pierwszej chwili zaprzęga do wozu pełnego kamieni, który ciągnąć trzeba po drodze pełnej wybojów; to też i zużywamy się prędzej niż inni urzędnicy, a od chwili wstąpienia do służby, przeciążani pracą, stajemy się maszynami do pisania, niezdolnemi do samodzielnego myślenia. A zużywamy się nie tylko intelektualnie, ale i fizycznie — oto od dłuższego czasu niema miesiąca, aby nie padł w tem jarzmie człowiek w sile wieku, a za całe wspomnienie pośmiertne służy mu wezwanie wystosowane do pozostałych kolegów, aby tem intenzywniej pracowali, gdyż trzeba wyrównać brak jednej siły.

Z przerażającą statystyką wypadków śmierci, jakie w ostatnich latach zaszły w gronie naszych urzędników — a także i ze sprawą liczby naszych praktykantów konceptowych, wiąże się sprawa pomieszczenia naszych biur. Stosunki w tym względzie są wprost niesłychane; po trzech urzędników siedzi w małym o jednem oknie pokoiku, a po czterech i więcej w pokoju cokolwiek większym. Jeden drugiemu przeszkadza mimowoli — a jak mi niedawno mówił lekarz, neurastenia, na którą cierpi co drugi prawie z naszych urzędników, pochodzi z powodu pracy umysłowej, wykonywanej w lokalu pełnym niepokoju, gdzie umysł wprost silić się musi, aby nie słyszeć słów mówionych przy sąsiedniem biurku. W ostatnim czasie uznało Prezydjum Kraj. Dyrekcji Skarbu te nieznośne wprost stosunki przynajmniej co do lwowskiej Administracji Podatków, nie zanosi się jednak na zmianę na lepsze co do innych biur we Lwowie i na prowincji. Jak źle i niehygjenicznie jesteśmy pomieszczeni, jak brudne i zaniedbane są nasze biura, w których podłogi

latami całymi nie widzą wody i szczotki — to wiemy doskonale wszyscy i szkoda nawet o tem pisać. Dla ilustracji podaję tylko jeden fakt, wcale nie anegdotkę.

Znajomy mi emerytowany zarządca podatkowy opowiadał mi, że ma silne wyrzuty sumienia, że przez kilka lat z rzędu nalegał o najęcie innego lokalu dla urzędu podatkowego w X. — bo dopiero teraz zobaczywszy biura Administracji Podatków i Urzędu Wymiaru Należytości we Lwowie, przekonał się, że ów lokal urzędu podatkowego w X. — nawiasem mówiąc istotnie bardzo lichy — to pałac wobec lokali tych dwóch urzędów lwowskich.

Czy te stosunki nie zniechęcają także praktykanta naszego do służby skarbowej ? Przecież widzi on, bo odwiedza zapewne w biurze swoich kolegów szkolnych, jak są pomieszczeni sędziowie lub urzędnicy Starostwa, widzi, że biuro w innej instytucji nawet rządowej, to jasny i czysty pokój do pracy, a nie nora jakaś, w której przy oknie siedzą złotokołnierzowcy a praktykanci często dopiero w trzeciem świetle. Widzi on przecież, że tylko u nas nawet starzy urzędnicy pędzą po schodach do registratury lub protokołu, bo w każdym innym urzędzie na takie posyłki są woźni.

Kończę te przydługie może rozmyślania na temat braku kandydatów do służby skarbowej, braku, który odbija się dotkliwie na zdrowiu wszystkich starszych urzędników, z których z pewnością żaden nie ma interesu w zniechęcaniu młodych prawników do służby naszej. Ale to jedno jest pewne, że pisanie komunikatów w dziennikach, bez faktów, bez okazania czynem chęci gruntownej zmiany stosunków na lepsze, nie pomoże wiele. Wiemy, że do zmiany tej nie łatwo przyjdzie, że u nas nieraz lat trzeba na zrobienie choć kroku naprzód — to też przypominać będziemy tę i inne bolące nas sprawy często, aż do skutku.

S. S.

Do Pp. urzędników i nauczycieli państwowych wszystkich dykasterji.

Za kilka dni mamy stanąć przy urnie wyborczej, ażeby spełnić swój obowiązek obywatelski i oddać głosy nasze na przyszłych naszych przedstawicieli parlamentarnych. Wierzymy mocno, że urzędnicy i nauczyciele pań-

stwowi są na tyle politycznie wyrobieni, iż żadna odezwa ani też żaden wpływ zewnętrzny nie są wstanie zmienić ich przekonań politycznych, ani zachwiać ich przynależności partyjnej. Jeżeli jednak mimo to odzywamy się do nich, to czynimy to jedynie w tym celu, ażeby przypomnieć im także ich obowiązki wobec stanu, do którego należą i wykazać, że obowiązki narodowe i partyjne nie tylko, że w niczem nie kolidują z naszymi obowiązkami stanowymi, lecz przeciwnie wzajemnie się uzupełniają i dadzą się zupełnie pogodzić. Bardzo często usłyszeć można u nas zdanie, że urzędnik państwowy jest takimsamym obywatelem jak każdy inny obywatel kraju i że oprócz ogólnych interesów obywatelskich nie ma on żadnych innych praw, któreby go stawiały w wyjątkowem położeniu wśród społeczeństwa. Tak jednak nie jest. Z naszych praw obywatelskich nigdy nie zrezygnujemy i zawsze dążyć będziemy do ich rozszerzenia, ale też zawsze dążyć musimy także do zaspokojenia tych naszych potrzeb, które pociąga za sobą stan urzędniczy i ograniczenie naszych dochodów do stałych poborów. Wychodzimy z założenia, że Państwo nie może wkładać na nas samych tylko obowiązków, lecz musi uwzględniać także nasze prawa i potrzeby, a parlament nie jest forum, mającem się zajmować tylko sprawami natury politycznej, lecz myśleć musi także o załatwieniu żądań urzędniczych, które już dość odkłada się z dnia na dzień z naszą największą krzywdą i ku naszej największej szkodzie. Bardzo często spotykamy się z zarzutem, że stan urzędniczy nigdy nie jest zadowolony i że wiecznie występuje z nowemi żądaniami. Zarzut ten nie jest jednak słuszny, a może nikt nie dał nam tyle dowodów, co właśnie miniona sesja parlamentarna, jak dalece najsłuszniejsze żądania stanu urzędniczego są po macoszemu przez wszystkich traktowane, co przecież do zadowolenia stanu urzędniczego przyczynić się nie może, a nikt tak dobrze nie wie, jak my sami, wiele trudów potrzeba i wiele czasu zawsze upłynie, nim jakieś nawet najskromniejsze żądanie stanu urzędniczego zostanie wreszcie uwzględnione — i to zawsze za późno.

Nie żądamy od Państwa niczego niemożliwego. Zwalczanie przez Państwo drożyzny i umożliwienie nam jakiej takiej egzystencji, ustawowe zapewnienie praw obywatelskich urzędników, zmiana przestarzałego postępowania dyscyplinarnego, uchwalenie jak najszybsze postępowej pragmatyki służbowej, wprowadzenie sprawiedliwego awansu czasowego, zrównanie dodatku aktywalnego z kwaterowem wojskowych, zniesienie taks nominacyjnych i opłat na fundusz pensyjny, rewizja należytości komisyjnych i przyznanie rodzinom urzędniczym zniżek kolejowych — to owe nadmierne żądania stanu urzędniczego, których Państwo spełnić nie może!

Ażeby te nasze żądania mogły być wreszcie zaspokojone, do tego potrzebujemy życzliwych i oddanych nam przedstawicieli w parlamencie. Oddając więc obecnie nasze głosy pamiętać powinniśmy, że jesteśmy nie tylko obywatelami, ale także ojcami rodzin, że każdy głos nasz, oddany na kandydata, dla którego sprawy nasze są obce, nie tylko nie przybliża, ale ponadto oddala nas od celu i sprawy nasze pogarsza.

Starajmy się więc pogodzić nasze obowiązki obywatelskie z obowiązkami stanowymi i oddajmy głosy nasze tylko na tych kandydatów, którzy dają nam gwarancję, że sprawami naszemi będą się gorliwie zajmować, wybierajmy tylko tych, którzy umieją nie tylko obiecywać, ale także obietnice swoje w czyn wprowadzić. Jeżeli już mamy wybierać między kandydatami, niechaj wybór nasz padnie nie na najsympatyczniejszych, ale najpożyteczniejszych, niechaj głosami naszymi wyjdą z urny wyborczej tylko ci, co poza mandatem poselskim widzą także obowiązek i interesy tych, którzy ich wybrali. O ile innym klasom wyborczym wolno mieć tylko interesy partyjne na oku, nam urzędnikom państwowym tego czynić nie wolno.

W tym też duchu odzywamy się do wszystkich urzędników i nauczycieli państwowych z gorącym apelem, by nie dali się porwać w wir walki wyborczej, lecz działali z rozmysłem i pamiętali, że wybory obecne mają w piewszej linji zadecydować o zaspokojeniu przez państwo żądań urzędniczych.

Lwów, w czerwcu 1911.

Za Wydział Galicyjskiego Związku Towarzystw Urzędników i Nauczycieli Państwowych

H. Weinert m. p. — *Dr. M. Chlamtacz* m. p.
sekretarz. — prezes.

Spółka spożywcza urzędników w Krakowie.

Ruchliwość urzędników krakowskich, zorganizowanych w Związku Ekonomicznym Urzędników, Profesorów i Nauczycieli, ujawniła się znów w zawiązaniu „Spółki Spożywczej“ — jako nowej placówki samoobrony.

Wzrastająca z każdym dniem drożyzna mieszkań i artykułów spożywczych — a równocześnie wzrastające zadłużenie pośród klasy urzędniczej, pobudza każdego, kto sprawami społecznemi choć odrobinę się interesuje, do energicznej reakcji, której rezultatem jest zakładanie towarzystw — mających na celu podniesienie bytu materjalnego stowarzyszonych.

Zarząd Związku Ekonomicznego widząc, że wszelkie nadzieje urzędników w kierunku poprawy stosunków materjalnych zawiodły i że pomoc z góry nierychło nadejdzie (*„zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“*), przyspieszył formalności przedwstępne, połączone z zawiązaniem spółki spożywczej — a po uchwaleniu statutów i wybraniu Rady Nadzorczej oraz Dyrekcji — przystąpił do otwarcia sklepu.

Dnia 4. maja b. r. odbyło się poświęcenie sklepu Spółki Spożywczej, mieszczącego się prawie w śródmieściu przy ul. Podwale Nr. 6. Lokal sklepowy — wraz z urządzeniem — przedstawia się wprost wspaniale tak, że stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania w mieście. To też wiele osób

spieszy tam umyślnie, aby się przypatrzyć tej nowości, a po obejrzeniu przystępuje do Spółki w formie członka, zgłaszając lub podpisując deklaracje udziałowe.

Spółka ta jest stowarzyszeniem, opartem na ustawie z 19. kwietnia 1873. Dz. p. p. Nr. 70., a udział pojedyńczy wynosi 20 K. Członkiem Spółki może być tylko członek Związku Ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie — do którego zapisać się mogą wszyscy urzędnicy władz państwowych i autonomicznych, oraz funkcjonarjusze publicznych instytucji, żyjący ze stałych płac. Również wdowy, pobierające pensję, mogą być członkami tego stowarzyszenia.

Kierownictwo fachowe sklepu powierzono p. Filipowskiemu, kupcowi z Poznańskiego, uczniowi ze szkoły ks. Wawrzyniaka. Już w samym początku dowiódł on, że stoi na wyżynie swego zadania i że przy należytem poparciu ogółu urzędników, Spółka Spożywcza będzie znakomicie prosperować.

W skład Dyrekcji wchodzi jeden urzędnik cłowy, jeden kolejowy i jeden pocztowy, w skład zaś Rady Nadzorczej wchodzą urzędnicy ze wszystkich dykasterji, a między innymi także 2 urzędników skarbowych.

Zawiązanie tej Spółki przez urzędników w Krakowie niechaj będzie bodźcem dla urzędników po innych miastach, by w organizacji i pracy w stowarzyszeniach współdzielczych szukali wyzwolenia się z ciężkiej doli materjalnej.

Wybory do Rady Państwa.

Oto hasło, pod którem w ciągu ostatnich kilku tygodni skupia się całe nasze życie publiczne. Roznamiętnienie partyjne wzrasta zda się z dniem każdym i przybierać zaczyna rozmiary dotąd niebywałe. Agitacja wzmożona, walka o każdy mandat pod najrozmaitszymi hasłami wyborczemi. Stolica kraju również silnie odczuwa ruch przedwyborczy, codziennie po kilka zgromadzeń, na których kandydaci wygłaszają swoje programy polityczne i ubiegają się o względy wyborców.

Towarzystwo nasze stoi zupełnie na uboczu tych wszystkich wstrząsów, poruszających silnie nasze społeczeństwo, pomne tego, że nie wolno mu mieszać się do walk rozgrywanych na tle programów politycznych poszczególnych stronnictw, że nie wolno mu w szeregi swych członków rzucać zarzewia walk partyjnych, któreby mogły osłabić naszą organizację ściśle zawodową.

Jednak nie może nam być obojętny skład przyszłej Rady Państwa ze stanowiska naszych interesów zawodowych, jako urzędników.

Los bowiem tysięcy pracowników państwowych, los po większej części nie do pozazdroszczenia, w wielkim stopniu zawisły jest od stanu reprezentacji ludów w Wiedniu, a kwestja urzędnicza dawno przestała być

sprawą ściśle urzędniczą, lecz stała się kwestją społeczną pierwszorzędnego znaczenia.

Powszechność prawa wyborczego ma ten skutek, że kandydaci na posłów muszą się starać o względy wszystkich wyborców, muszą myśleć o wszystkich warstwach społecznych. Wśród wyborców miejskich najpoważniejszymi są bez wątpienia urzędnicy. Nazywając ich wyborcami najpoważniejszymi, nie mam zupełnie zamiaru dotknąć wyborców innych zawodów, chcę tylko powiedzieć, że liczba nasza w miastach jest bardzo poważną, a uświadomienie społeczne bardzo wysokie, podczas gdy wyborcy o mniejszym stopniu wykształcenia w znacznym jeszcze procencie nie zdają sobie sprawy z doniosłości swych uprawnień politycznych i stąd łatwo idą na lep sumiennej lub niesumiennej agitacji.

Obowiązek wysłuchania życzeń wyborców różnych zawodów, życzeń nieraz sprzecznych ze sobą sprawia, że kandydaci na posłów zwołują zgromadzenia wyborcze osobne dla osób pewnych zawodów. We Lwowie odbyło się dotąd kilka zgromadzeń dla urzędników. Zwoływali je byli posłowie Dr. Buzek i Tomaszewski dla zdania sprawy ze swej dotychczasowej działalności poselskiej, o ile dotyczyła postulatów urzędniczych, oraz dla wysłuchania życzeń urzędników.

Nasze Towarzystwo zaproszone na te zgromadzenia wzięło udział przez swych delegatów kol. Pirożyńskiego, Stonawskiego, Postępskiego, Gregera i Balickiego. W obszernych dyskusjach, w których zabierał głos szereg mowców z różnych dykasterji urzędniczych, wziął udział kol. Pirożyński, przedstawiając jużto postulaty ogólno urzędnicze, jak sprawę pragmatyki służbowej, zrównania poborów urzędników cywilnych z poborami oficerów, zniżek kolejowych dla żon urzędników i wdów po nich, jużto sprawy specyficznie nas obchodzące, jak oddzielenie skarbowości od polityki i polepszenie naszych opłakanych stosunków awansowych. Obaj posłowie znani zresztą ze swej przychylności dla postulatów urzędniczych i pozostający już dawniej w kontakcie z naszem Towarzystwem obiecali jak najgorzętsze poparcie wyrażonym życzeniom.

W pierwszym dniu Świąt Zielonych urządzili znowu urzędnicy podatkowi wiec ogólno-urzędniczy, celem omówienia sprawy pragmatyki służbowej i wyborów do Parlamentu. Towarzystwo nasze reprezentowali ci sami koledzy, a nadto pp. Popiel, Marcin Towarnicki, Weinert i Wierzbicki. Byli posłowie Buzek i Bataglia obiecali również gorące poparcie dla postulatów urzędniczych. Na tem wiecu nie obeszło się jednak bez niesmacznego epizodu, będącego dowodem, że należy być oględnym w wyborze referenta wiecowego. Ówczesny referent nie szczędził bowiem słów uznania dla posłów niemiemieckich, którzy stale popierali postulaty urzędnicze, a nie tylko nie znalazł nic dodatniego w tym względzie w działalności posła Tomaszewskiego, ale uważał za właściwe zarzucić nieobecnemu dyrekt. Tomaszewskiemu, że jako członek komitetu dla spraw urzędniczych nic dla urzędników nie zdziałał i wogóle tą sprawą zbytnio się nie interesował. Nasi delegaci kol. Popiel

i Pirożyński dali mu jednak należytą odprawę, stając w obronie nieobecnego p. Tomaszewskiego.

Wybory w zachodniej Galicji już się w części odbyły, a we wschodniej odbędą się za kilka dni. Zwracamy się zatem do naszych kolegów z usilną prośbą o popieranie tych kandydatów, którzy dotychczasową swą działalnością w życiu publicznem dają gwarancję, że słuszne postulaty urzędnicze poprą, gdyż takiego poparcia potrzebujemy, bo niestety wielu posłów i to z Galicji odnosi się nieżyczliwie dla naszych postulatów, uważając urzędników za posożytów społeczeństwa, nie produkujących nic, a mających wzrastające ciągle żądania w kierunku poprawy swych stosunków materjalnych.

Jeszcze słów kilka o zerwaniu z nałogiem.

Artykuł kol. Obrzuda „Należy zerwać z szablonem“ wywołał w kwietniowym zeszycie *Wiadomości* rosmyślania J. K. na tensam temat niewstrzemięźliwości urzędników i marnowania drogiego grosza w wesołem towarzystwie handelków i kawiarń. Nie zaprzeczam, że uwagi kol. Obrzuda są na czasie i godne tego, by się nad niemi zastanawiać, wątpić jednakże należy, czy J. K. autor artykułu „Zerwać z nałogiem“ istotnie utrafił w myśl swego poprzednika, czy z prawdziwem zastanowieniem rzucił na papier tych kilka gorących uwag. Gdy bowiem kol. Obrzud wezwał do ofiarności na cele publiczne z uszczupleniem rozrywek przy kufelku, w niczem nie naruszając wartości moralnej swych kolegów, J. K., nadając swej krytyce szlachetny cel podniesienia umysłowego i etycznego urzędników, nie dostrzegł, że jest ona jednostronna, a skutkiem tego może być szkodliwą. Polemizując tedy z artykułem „Zerwać z nałogiem“, nie chcę bynajmniej zwalczać pięknej myśli kol. Obrzuda, ani też jej gorliwego apostoła J. K., ale zwrócę uwagę na konsekwencje wywodów tego ostatniego, konsekwencje nad wyraz smutne, których zapewne sam J. K. najszczerzej uniknąć by pragnął, skoro mu leży na sercu dobro stanu urzędniczego.

Nasamprzód tedy J. K. popełnił błąd zasadniczy, wyprowadzając wnioski z założenia poniekąd fałszywego. Modę śniadańkową — której niepodobna zaprzeczyć, której może aż nazbyt wiele — uważa autor rzeczonego artykuliku za zjawisko powszechne w świecie urzędniczym, a trudno nie nazwać takiego twierdzenia nieco zbyt śmiałem i ryzykownem. Przypuszczać można, że J. K. nie postawił go bezpodstawnie, ale oparł się na własnych i trafnych spostrzeżeniach, niemniej wątpić wypada, czy one są wystarczającemi i uprawniającemi do daleko sięgających uogólnień. To, co się dzieje lub dziać mogło w kilku miastach powiatowych nie może przesądzać sprawy o całej Galicji. Gieneralizowanie wad lokalnych, faktów sporadycznych jest nieuzasadnione, zwłaszcza skoro okazuje się szkodliwem.

Niejasnością założenia łatwo tłumaczą się niezgodne z prawdą wnioski. Autor nie podkreśla ich wprawdzie, ale wypływają one aż nazbyt jaskrawo z pośród jego roztrząsań. Zgoła niepochlebne mniemanie wyrobi sobie czytelnik artykułu „Zerwać z nałogiem“ o urzędnikach galicyjskich. Są to śniadańkowicze nałogowi, głowy i serca obojętne na wszystko co szlachetne, niezdolni do pracy społecznej, szerzyciele zepsucia, niszczący szczęście swych rodzin i ich byt materjalny. Niestety znajdą się i tacy, ale boleć musi bezstronnego czytelnika, że w oczach ogółu większość za upadłych ma uchodzić. J. K. miał cel szlachetny na oku — przyznajmy, wiele odwagi cywilnej, że tak energicznie zaprotestował przeciw złu, szerzącemu się w szeregach urzędniczych, — ale niezgrabnem opracowaniem przedmiotu zgotował akt oskarżenia przeciw większości niewinnych, gdy treścią swą skierował się on tylko przeciw stosunkowo nielicznym.

Starałem się wykazać, że artykuł J. K. mając w sobie nieco prawdy, żadną miarą nie zawiera całej prawdy, — a w dalszym ciągu zechcę dowieść, że w tej formie w jakiej się ukazał, był przynajmniej obecnie zbytecznym. Nazwałbym go nietaktem dyplomatycznym. W czasach dzisiejszych, gdy toczy się walka o polepszenie bytu urzędników, gdy śmiało odkrywamy przed ogółem własną nędzę i ciężkie warunki, wśród jakich żyć nam wypada — wyznanie publiczne J. K. jest błędem taktycznym. Wszak jasno wynika z jego słów, że gdyby nie moda śniadańkowa to „wiele biedy znikłoby w szeregach urzędniczych“, wiele kondyktów nie oglądałoby światła dziennego. Czyż to nie poważny atut w rękach nieprzychylnych nam czynników, którym łatwo wygrają na naszą niekorzyść, — czyż nie mogłaby nas spotkać ta zbawienna rada: „nie pijcie — a będzie się wam doskonale powodzić“! Więc drożyzna, skromne płace, wyjątkowe położenie urzędników, choroby, nieszczęścia i w. i. nie są przyczyną nędzy stanu urzędniczego, a jest nią moda śniadańkowa? Tejżesamej pladze przypisuje J. K. brak działaczy publicznych ze sfer urzędniczych. Powiedzmy raczej, że znaleźliby się pośród nas „ludzie do pracy społecznej, asocjalnej i chętni i wytrawni i dzielni“, gdybyśmy żyli w innych warunkach. I nie tylko dlatego usuwa się urzędnik od pracy publicznej, że mózg jego zjałowiał w dusznej atmosferze kawiarnianej, ale znużony pracą zawodową, przygnębiony troskami rodzinnemi, przytłoczony brzemieniem nędzy, wytrawnym i energicznym działaczem społecznym być nie może.

„Zacznijmy poprawę od siebie“ i nie ustajmy w szlachetnem przedsięwzięciu, bo nikt z nas nie jest wolny od win, a doskonalić się możemy i powinniśmy, lecz w zapale rekolekcyjnym nie rzucajmy potępienia na wszystkich za błędy jednostek, zwłaszcza nie przesadzajmy w ganieniu siebie teraz, gdy potrzeba, aby ci, którzy chcą w nas najwięcej błędu widzieć, najmniej go dostrzegli.

K. J.

Magazyn obuwia.

Ruch spółdzielczy, wyszedłszy zwycięzko ze sfery frazeologji, zapuszcza coraz szersze korzenie wśród warstw urzędniczych. Powstają coraz to nowe placówki z zakresu handlu i przemysłu, oparte na ścisłej kupieckiej kalkulacji i ujęte w ręce wytrawnych fachowców, wskutek czego już w niedalekiej przyszłości mogą się stać potężnym czynnikiem w dziele uprzemysłowienia kraju.

Mamy pod tym względem do zakomunikowania bardzo miłą wiadomość. Oto Stowarzyszenie Wytwóczo-spożywcze, założone dzięki inicjatywie i poparciu ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, utworzyły własny magazyn obuwia w lokalu przy ulicy Pańskiej l. 10.

Dnia 19. maja b. r. odbyło się uroczyste otwarcie magazynu przy licznym udziale członków spółki i delegatów związków urzędniczych. Z ramienia naszego Towarzystwa brali udział Pp. Pirożyński, Stonawski, Balicki, Greger i Dr. Marcin Towarnicki. Do zgromadzonych przemówił prezes Stowarzyszenia, radca Namiestnictwa Swoboda, wskazując na ważną rolę współdzielczości nie tylko dla sfery urzędniczej, ale także dla innych warstw społecznych.

Uroczystego aktu poświęcenia lokalu dokonał ks. Dr. Górnisiewicz, zachęcając w gorących słowach do zrzeszenia się i wytrwałości w pracy ekonomicznej. Przemawił także Prof. Dr. Rydygier, jako Prezes Związku Ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli i Organizacji Bojkotowej, wskazując na to, że wszystkie związki na tle ekonomicznem wyrosły na temsamem podłożu i mają jeden i tensam cel, tj. dążenie do poprawy bytu warstw, żyjących ze stałej płacy.

Nowo otworzony magazyn zaopatrzony jest w olbrzymi wybór obuwia wszelkich fasonów tak męskiego jak damskiego i dziecinnego. Obuwia sporządzone jest z materjału pierwszorzędnej dobroci, a elegancją i dokładnem wykończeniem śmiało konkurować może z najdroższym zagranicznym fabrykatem. Ceny są bardzo przystępne, bo spółka nie dąży do zysku, lecz zadawalnia się tylko pokryciem własnych kosztów wyrobu. Obecnie już, mimo braku reklamy, sprzedaje magazyn kilkanaście a nawet kilkadziesiąt par obuwia dziennie, co świadczy, że nawet najwybredniejsi klijenci z obuwia zakupionego w magazynie są zupełnie zadowoleni.

O ile nam wiadomo, założenie magazynu ma być pierwszym etapem do założenia pierwszej fabryki gotowego obuwia i półfabrykatów, celem hurtownej odprzedaży. Z naszej strony życzymy Spółce jak największego rozwoju i polecamy ją gorąco P. T. Kolegom. Tylko bowiem przy usilnem poparciu magazyn będzie mógł wyprzeć zagraniczną tandetę i zatrzymać w kraju miljony koron, których będzie można użyć skutecznie do dalszej produkcji.

F. B.

Posiedzenie Wydziału

z dnia 7. czerwca b. r.

Obecni: Przewodniczący Prezes Towarzystwa Radca Dworu Klusik-Orzechowski; Balicki, Breit, Dziubiński, Greger, Kamieński, Laskowski, Link, Pirożyński, Popiel, Stonawski, Towarnicki L., Towarnicki M., Weinert, Wierzbicki i Wiesenberg.

Posiedzenie rozpoczęło się od dyskusji nad sprawą urzędników podatkowych, przydzielanych do robót konceptowych; uchwalono na razie nie czynić żadnych kroków w tej sprawie, gdyż z powodu wielkiego braku sił konceptowych, przydzielanie urzędników podatkowych jest niezbędną koniecznością. Dalej postanowiono, aby celem zapobieżenia brakowi sił konceptowych, poczynić kroki, aby praktykantów konc. zaraz po złożeniu egzaminu skarbowego bezzwłocznie mianowano koncepistami. Uchwalono dalej poczynić starania, aby substytucji referentów podatkowych nie powierzano urzędnikom podatkowym lecz wyłącznie konceptowym, wreszcie, aby o ile możności zwalniano koncept. urzędników od czynności manipulacyjnych, któremi bardzo często są obarczani, a natomiast aby postarano się o dostarczenie odpowiedniej ilości sił manipulacyjnych. Po zapełnieniu luk w etacie konceptowym zastanowi się Wydział ponownie nad tą sprawą.

W sprawie najbliższych nominacji interweniował P. Prezes Towarzystwa przy sposobności pobytu we Wiedniu u P. Szefa Sekcji Gałeckiego i uzyskał przyrzeczenie, że w najbliższym czasie 10 sekretarzy będzie posuniętych *ad personam* do r. VII., a ci koncepiści, którzy ko końca czerwca b. r. ukończą 9 lat służby, przejdą do rangi IX. Co do nominacji *ad personam* komisarzy do rangi VIII. nie można było nic uzyskać wobec stanowiska Min., które do posunięcia z IX. r. do VIII. r. wymaga 8 lat służby w r. IX. Wydział jednak nie zadowolnił się tem oświadczeniem, lecz postanowił ponowić starania o znaczne powiększenie posad *ad personam*, a w szczególności co do koncepistów, aby przy awansie do IX. r. uwzględniano łączny czas służby, aby zatem obecnie mianowano komisarzami koncepistów, mianowanych przed końcem czerwca 1907.

Celem poparcia tych postulatów, uchwalono wysłać do Ministerstwa deputację, która pod przewodnictwem P. Prezesa Tow. przedstawi ustnie opłakane stosunki awansowe.

Wobec tego, że po najbliższych awansach do r. V. i VI. opróżni się kilka posad systemizowanych w r. VIII., uchwalono prosić P. Prezydenta, aby natychmiast po obsadzeniu posad V. i VI. rangi zarządził rozpisanie konkursu na r. VIII.

W sprawie przyspieszenia wejścia w życie fundacji zapomogowej dla wdów i sierot, interwenjować ma sekretarz Tow. w Namiestnictwie, w którem od dłuższego czasu czasu zalega sprawa zatwierdzenia aktu fundacyjnego.

W miejsce kol. Feldtmana, wybrano delegatem do Związku stowarzyszeń urzędniczych w Galicji, kol. Dra Polaka.

Po przyjęciu do wiadomości zwykłych sprawozdań miesięcznych zakończono posiedzenie.

Do Tow. przystąpił prakt. konc. Stanisław Kuhnen, a wystąpili koncepista Henryk Paraszczak i praktykanci Franciszek Miszkiewicz i Alfred Przepiliński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Mianowania. Cesarz mianował radcę skarbu Edwarda Nowaczyńskiego starszym radcą skarbu w etacie Zawodowego Departamentu Rachunkowego w Ministerstwie Skarbu.

Minister skarbu zamianował starszego radcę skarbu Franciszka Pamułę zastępcą komisarza rządowego przy Galicyjskim Banku Ludowym dla Rolnictwa i Handlu.

Namiestnik zamianował komisarza skarbu z Etatu Zawodowego Departamentu Rachunkowego w Ministerstwie Skarbu Ludwika Osuchowskiego, komisarzem Namiestnictwa.

Przeniesienia. Minister skarbu przeniósł kom. skarbu Augusta Franza, przydzielonego do czasowej służby w Ministerstwie Skarbu do stanu osobowego gal. władz skarbowych, a Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu przeznaczyło go do służby w Oddziale Podatkowym Starostwa w Krośnie.

Wystąpienie. Koncepista skarbu Henryk Paraszczak, tudzież praktykanci konceptowi skarbu Franciszek Miszkiewicz i Alfred Przepiliński, zamianowani auskultantami sądowymi, wystąpili ze służby.

Lustracje agend podatków bezpośrednich. Prezydjum Krajowej Dyrekcji Skarbu rozdzieliło czasowo czynności nadzorcze w czwartym okręgu nadzorczym, wykonywane dawniej przez starszego radcę skarbu Karola Hoszowskiego, w następujący sposób:

Starszy radca skarbu Michał Woliński objął czynności krajowego inspektora podatków w powiatach politycznych Borszczów, Brzeżany, Czortków, Husiatyn, Podhajce i Przemyślany; starszy radca Jan Noskiewicz w powiatach Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Zborów i Złoczów, a starszy radca Adolf Frank w powiatach Brody, Kamionka, Lwów, Rawa, Sokal i Żółkiew. Lustrację agend w Administracji Podatków i Biurze Egzekucyjnem we Lwowie przeprowadzać będą równocześnie wszyscy trzej wyżej wymienieni krajowi inspektorowie podatków.

Związek Urzędników Konceptowych Wydziału Krajowego. Ubiegłego miesiąca odbyło się w jednej z sal w gmachu sejmowym zgromadzenie Urzędników Konceptowych Wydziału Krajowego, celem utworzenia zawodowego związku.

Zebranie zagaił radca Wydziału Kraj. Władysław Zeńczak, podnosząc ważność i znaczenie idei zrzeszenia się i kooperacji.

Na podstawie referatu dr. Antoniego Wereszczyńskiego, zgromadzenie uchwaliło statut Związku. Celem Związku jest stworzenie ogniska towarzyskiego życia i wyrabianie łączności wśród członków, podnoszenie zawodowego wykształcenia członków i obrona zawodowych i materjalnych interesów. Do Związku należeć mogą urzędnicy konceptowi Wydziału Krajowego, oraz urzędnicy innych działów tej władzy, którzy posiadają ukończone studja prawnicze lub studja równorzędne z prawniczemi.

Prezesem Związku wybrano radcę Wydziału Krajowego Karola Kucharskiego, do Wydziału zaś weszli Pp. Władysław Zeńczak, dr. Stanisław Miziewicz, Mikołaj Latoszyński, dr. Antoni Wereszczyński, Kazimierz Bełza-Ostrowski i J. Szaynowski.

Zgromadzenie uchwaliło w końcu wysłać deputację do p. Marszałka krajowego z okazji 50-lecia autonomji kraju.

Deputacja u prof. Dra Chlamtacza. W dniu 9. b. m. jawiła się u prof. Dra Chlamtacza deputacja Wydziału „Galicyjskiego Związku Towarzystw Urzędników i Nauczycieli Państwowych", którego prof. Chlamtacz jest prezesem, by wyrazić mu gorącą wdzięczność i uznanie za obywatelską i ofiarną gotowość kandydowania do Rady Państwa z okręgu VII. miasta Lwowa. Wydział „Związku" serdecznie życzy swemu Czcigodnemu Prezesowi uzyskania mandatu, żywiąc głębokie przekonanie, że tysiączne rzesze urzędników i nauczycieli państwowych znalazłyby w nim szczerego i dzielnego obrońcę swych interesów zawodowych. Prof. Chlamtacz dziękował serdecznie uczestnikom deputacji, oświadczając, że okazana mu życzliwość i zaufanie kół urzędniczych będzie go podtrzymywać w trudnej walce o mandat; w razie zaś uzyskania go nie zapomni na chwilę, że jest prezesem tak poważnej i licznej krajowej organizacji urzędników, których interesy i postulaty będzie gorliwie popierał na terenie parlamentarnym.

Budowa domów dla urzędników i osób zawodów wolnych. U zbiegu ulic Hetmana Tarnowskiego i św. Jacka w miejscu, gdzie do niedawna wznosiło się niedostępne wzgórze, powstaje szybko nowa dzielnica, złożona ze 130 parcel, przecięta trzema pięknemi ulicami, z których dwie, położone na samem wzgórzu zabudowują się. już w raźnem tempie tak, że 17 domów jest na ukończeniu, szereg zaś robotników wykończa plantowanie trzeciej ulicy, która połączy obie wspomniane ulice z ulicą Tarnowskiego. Równie pospiesznie układają kanał. Cała droga ma być ukończona w miesiącach letnich. Dla zwiedzających to urocze wzgórze z przepysznym widokiem na miasto widoczne są już niezwykłe zalety budowanych tam domów, które oddzielone od ulicy 6-metrowymi ogródkami, zatoną z czasem wśród zieleni.

Towarzystwo ma jeszcze na sprzedaż kilka parcel pod domy parterowe z piąterkami, w cenie około 3500 kor. za parcelę i kilkanaście parcel pod domy dwupiętrowe w cenie po 6400 do 8400 koron.

Członkami Towarzystwa mogą być urzędnicy państwowi, autonomiczni, prywatni nauczyciele, oficerowie, oraz żony osób tych wszystkich zawodów i wdowy po nich, a nadto, osoby zawodów wolnych.

Bliższych informacji co do warunków kupna parcel i budowy udziela Dyrekcja codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w lokalu Towarzystwa. Rynek 9. I. p. od 6 do 7 wieczorem.

Dr. Michał Wiktor — Dentysta. Lwów, ul. Halicka 21. udziela na mocy zawartej umowy P. T. Urzędnikom, powołującym się na *Wiadomości*, 10 procent opustu przy wszelkich poradach lekarskich, jakoteż rwaniu, plombowaniu i wstawianiu sztucznych zębów.

Zwraca się uwagę szanownych P. T. Czytelników na następujące firmy:

Pierwsze ogólne Towarzystwo Urzędników Austro-Węgierskiej Monarchji we Wiedniu „Beamten-Verein" (ogłoszenie na stronie 140).

Piekarnię Winnicką M. Wierzbickiego (ogłoszenie na stronie 136).

Odezwa!

Redakcja pragnie zainicjować swobodną wymianę zdań w kwestjach prawno-skarbowych i w tym celu przedkłada pierwsze następującej treści:

Zagadnienie: Ojciec daje synowi tytułem wyposażenia ze względu na zawarte małżeństwo z oznaczoną osobą realność wartości poda-

nej na 4.000 kor., zastrzega sobie jednak prawo dożywotniego i wyłącznego jej użytkowania, a nadto wkłada na syna obowiązek, by po ustaniu dożywocia wypłacił 2 wnukom darczyńcy po 1.000 kor.

Rozwiązanie: Określić charakter aktu, wymierzyć należytość z przyznaniem ulg § 2. ust. z r. 1901. i wymiar umotywować.

Otwierając dyskusję zestawi Redakcja poglądy, względnie umieści w *Wiadomościach* nadesłane rozwiązanie i drogą dalszej dyskusji dążyć będzie do ustalenia poglądu na poruszoną kwestję.

Rozwiązania uprasza się nadsyłać do końca bm.

Pp. kolegów upraszamy gorąco o popieranie firm, ogłaszających się w naszym organie.

Wydawca: Towarzystwo Gal. Konc. Urz. Skarb. Z drukarni M. Schmitta i S-ki we Lwowie.